

MeToo, czyli jak przyjemny flirt staje się molestowaniem

29 sierpnia 2018

Coraz częściej widzimy sytuacje, w których mężczyzna kreowany jest na wroga kobiet. Ostatnimi czasy szargana jest definicja molestowania (a do tego wychodzi hipokryzja liderki #MeToo), w której skład ma wchodzić flirtowanie z kobietą, tudzież tak zwane podrywanie kobiety. Mężczyzna zaczyna przeszkadzać kobietom, które skrywają swoją nienawiść do mężczyzn, przez co widzimy masę określeń bijących we wszelkie „niby” dominujące zachowania mężczyzn („mansplaining, manspreading, maninterrupting, manslamming, manderstanding” -gdy jednocześnie grzeczne, uległe i potulne zachowania mężczyzn też nie mają dobrej opinii). Kobiety przesiąknięte feministycznym terrorem ideologicznym zostały zaprogramowane na wyszukiwanie wad w mężczyznach, by móc w nas uderzać, usprawiedliwiając się walką o „równość” i godne traktowanie kobiet, co oczywiście jest kłamstwem (służą jako tzw. „pożyteczni idioci” – owieczki systemu). Niestety te same kobiety są promowane jako wyznacznik dzisiejszej kobiecości, ponieważ nie dość, że mają wpływ na kreowane prawa, kreują rodzinę, definicje małżeństwa, czy miłości, to jeszcze jest o nich głośno w mediach. I to wcale nie w kontekście negatywnym.

Mężczyźni chcą zdobywać, kobiety być zdobywane

Stwierdzenie, które zapisałem w nagłówku jest stwierdzeniem prawdziwym, co udowadnia psychologia ewolucyjna, neurobiologia, a także endokrynologia – choćby dlatego, że człowiekiem rządzą hormony, które dzielą się na bardziej męskie i bardziej żeńskie. Aczkolwiek zwolennicy tego, że płeć to konstrukt społeczny pragną wmówić, że mężczyźni i kobiety są jedynie uczeni danych postaw i nie zależy to od tego kim

się urodzimy. W porządku, nie neguję. Być może tak jest. Żeby mieć 100% pewność czy to prawda należałoby zacząć w 100% wychowywać płcie w odwrotny sposób, niż zamierzona i zbadać, czy większość populacji będzie komfortowo się czuła w zamienionych rolach płciowych. Jeśli nie, to będzie to wyznacznik, że role płciowe wyznaczył nie złowieszczy patriarchat, a sama natura. Oczywiście znajdziemy mniejszości, które wyłamują się z podstawowych cech płciowych, a więc znajdziemy dominujące kobiety, które wynajdują wynalazki, które są logiczne, czy które mają skłonność do przemocy, ale i znajdziemy mężczyzn, którzy naturalnie, bez nauczania tego wolą np. zajmować się tym co woli większość kobiet, są bardzo rodzinni, uczuciowi i muchy by nie skrzywdzili. Problem leży w tym miejscu, gdzie leży urodzenie się danego człowieka albo z mózgiem płci fizycznej, albo płci przeciwnej (np. w skutek uszkodzenia płodu toksynami). Możemy mieć kilka cech płci przeciwnej, a możemy mieć ich większość, nawet gdyby wymuszało się na nas kompletnie odwrotne zachowania poprzez wychowywanie. To też wyjaśnię w przyszłości na badaniach o seksualności człowieka.

Mężczyźni mają bać się kobiet, ponieważ kobiety projektują swoje lęki na mężczyzn

Jeśli feministki uważają, że mężczyźni przekraczają granice kobiet w przypadku prób uwodzenia, to mężczyźni będą stawali się coraz bardziej ostrożni, by nawiązywać kontakty z kobietami inne niż powierzchowne. Mężczyźni będą bierni i wycofani – jak kobiety. Kobiety staną się dla mężczyzn niewidoczne i je to absolutnie będzie boleć. Jeśli czytacie mnie, to doskonale wiecie, że kobiety coraz częściej wykazują się cechami narcystycznymi – pragną uwagi, pragną być zauważane i adorowane. Oczywiście nie przez każdego, ale na tym powinna ich rola polegać, by asertywnie odrzucać tych,

którzy im nie odpowiadają. Rola kobiety, to rola selektywna. Rola mężczyzny to rola oferującego siebie, tego, który podejmuje ryzyko, inicjuje i próbuje (lub jeśli nie jest w pełni atrakcyjny fizycznie, to uzupełnia się rolą tzw. beta providera – zapewnia zasoby, które najpierw musi jakoś przedstawić!). Jeśli mężczyzn będziemy karcić za używanie swoich męskich cech, to przestaną tych cech okazywać, będą je dusić, aby nie narazić się wielkie, nieuzasadnione szkody. Nie może być tak, że jeśli kobiecie się podczas inicjowania flirtu nie spodobaś, to może określić Cię predatorem seksualnym. Oczywiście należy piętnować PRAWDZIWE molestowanie, ale to poważny zarzut, który jest używany coraz częściej i coraz bardziej bezmyślnie.

Akcja #MeToo pozwoliła na to, by naprawdę wielka ilość kobiet poczuwała się w rolach ofiar molestowania seksualnego, nawet wtedy, gdy dostawały komplement, ktoś na nie patrzył, lub spławiały jakiegoś nieudolnego podrywacza, który chciał uzyskać numer telefonu. Cóż, akwizytorzy też w ten sposób nas molestują. W drugą stronę mężczyźni raczej podchodzą do tego z większym luzem. Dostali komplement (nawet nacechowany dużo silniej seksualnie) i zapominają o tym, idą dalej, mówią, że kobietom wolno, a my nie będziemy podchodzić do tego, jak skrzywdzenia...

O fałszywych oskarżeniach o gwałt i molestowanie pisałem [TUTAJ](#). #MeToo stało się parasolem ochronnym dla sprawczyń przemocy i składania fałszywych oskarżeń.

Na takim kreowaniu płci tracą obie płcie. Jedna płć uznaje, że mężczyzna to agresor, który molestuje, jest sprawcą całego zła. Druga płć będzie uznawać, że kobiety to płć, która może zrobić z igły widły i zrobić z nas oprawców, którzy powinni trafiać do więzienia, ale i być poddani ostracyzmowi za męskie, korzystne dla samych kobiet (jako ogółu) cechy (!). Obie płcie nie będą sobie ufać i będą się siebie bać! Zresztą nie inaczej jest przy otwieraniu drzwi kobietom, czy wszystkim innym kulturowym zasadom uprzywilejowania kobiet, które są

dzisiaj ośmieszane, a jednocześnie wmawiane jest, że to mężczyźni są uprzywilejowani. Niestety nikt się nie zastanawia ile mężczyzna musi stracić, by zyskać to co zyskał, ile potu w to wszystko włożyć i ile same kobiety mu dostarczają zasobów w życiu, w porównaniu do tego ile mężczyźni zapewniają kobietom.

Tak naprawdę w tym momencie obie płcie pokazywane są jako agresywne i jako zagrożenie. Niestety to feministyczny imperatyw jest szkodliwy, ponieważ nie pokazuje obu stron medalu, a winę po jednej ze stron. My nie mówimy, że nie ma gwałcicieli, nie deprecjonujemy też kobiecych ofiar, jeśli są prawdziwymi ofiarami. Po prostu nie zawsze piszemy o tym, ponieważ zostało to napisane już miliardy razy, a o tej drugiej stronie medalu jest cisza.

Mężczyźni boją się kobietom pomagać w pracy (patrz [TUTAJ](#)). Mężczyźni nie mogą już imponować, nie mogą być mentorami, nie mogą też wykazywać się ani szarmanckimi, ani przyjacielskimi zachowaniami, ponieważ może być to odczytane jako molestowanie seksualne. Podobnie jest z rozmową szefa/kierownika/przełożonego z kobietą sam na sam (patrz [TUTAJ](#)), ponieważ może być użyty argument o nadużywaniu władzy mężczyzny w celach uwodzenia kobiety. I społeczeństwo uwierzy kobiecie, która bez dowodów zgłosi taki incydent. Mężczyźni koniec końców będą nagrywać takie rozmowy, by się zabezpieczyć, lub kobiet unikać. Czy to jest w porządku życia cały czas w poczuciu zagrożenia ze strony płci przeciwnej?

Ale nie bójcie się – kobiety teraz mówią, że nie chcą by mężczyźni podrywali i domyślali się, że np. są zajęte, ale jak przestaniemy podrywać, to będą miały problem, że nie podrywamy i ich nie zauważamy. Na dodatek feministki pokazują swoją postawą, że nie obchodzi ich los innych, przez co wykazują się brakiem empatii. Rozumiem, że ktoś nie jest stanu wolnego, chce spokoju, ale zawsze można grzecznie odmówić, uśmiechnąć się, pozdrowić – tudzież chamsko spławić, jeśli jest się toksyczną heterą. Dla takich kobiet i to jest za dużym wysiłkiem.

Jeśli chcemy mieć przydzielone role płciowe, czyli gdy kobiety oczekują, że mężczyźni muszą wykazywać się inicjatywą i pewnością siebie, to kobieta musi nauczyć się odrzucać tę inicjatywę i nie denerwować się w przypadku złamania pewnych, nawet niewyrażonych słownie granic. Nauka asertywności to klucz dla kobiet. Jeśli inicjatywa mężczyzn zostaje porzucona, to aby kobiety zdobywały dobre związki, czy seks muszą nauczyć się posiadać inicjatywę. Nie widzimy kobiet, którym pasuje sprawowanie męskich ról, tzw. „noszenie spodni”, opiekowanie się mężczyznami, a raczej szukają cały czas tylko tego co wygodne i pasywne. Wygodnym jest rola biorcy. Wygodnym jest narzekać, oczekiwać i oceniać. Tak jakby świat miał klęknąć do stóp bez żadnej pracy. I to jest właśnie największy z shit-testów kobiet, który zachodni mężczyźni przegrali.

Jeśli molestujemy podrywając, to jak mamy się zachowywać?

Potrzebujemy jednolitych, klarownych i jasnych definicji przestępstw (w tym seksualnych), oraz przekraczania dopuszczalnych granic. Tego nie ma. Ci, którzy krytykują męskie zachowania, powinni sami zaproponować nowe definicje i nauczać jak mają wyglądać. Niestety tego nie widzimy. Widzimy tylko niekonstruktywną, agresywną mizoandrię. Widzimy zrzucanie z siebie odpowiedzialności, bo przecież jeśli mężczyźni nie będą mogli inicjować znajomości, tzw. „podrywać” kobiet, to aby doprowadzić do związku to kobiety będą musiały te role przejąć. KTOŚ MUSI WYKAZAĆ SIĘ PIERWSZYM KROKIEM I INICJATYWĄ. A to wcale proste nie jest, gdyż każda kobieta inaczej reaguje, inne cechy jej odpowiadają, więc mężczyźni po prostu – kombinują jak się zaprezentować kobietom z dobrej strony. Czasem to wychodzi, a częściej jednak nie. Gdyby uwodzenie kobiet byłoby proste, nie byłoby problemów w dzisiejszych relacjach damsko-męskich, nie byłoby też popytu na szkoły uwodzenia dla mężczyzn, nie byłoby problemu z miłością obu płci, czy też chęci na seks po stronie kobiet (a coraz częściej nawet w przypadku mężczyzn – co się dziwić? po

co uprawiać seks z kimś kto nie szanuje i potrafi zepsuć najlepszy dzień swoim mąceniem, rosnącymi roszczeniami i jadem?). Same kobiety nie narzekałyby na mężczyzn, gdyby koegzystencja płci była uprawiana w pozytywnym tego słowa znaczeniu, a jednak nie widzimy tego w ogromnym procencie przypadków. I kto ma to zmienić, jeśli mężczyzna jest pozbawiony autorytetu? Kto ma to zmienić, jeśli dzisiejszy feminizm wykreował kobiety jako płęć, której nie pasują kobiece role (bo kobiece cechy są ośmieszane), ani męskie role (bo to trudniejsze role), a jedynie przywileje i wygody?

W mniemaniu żeńskiej części społeczeństwa to mężczyzna ma być aktywny, zabiegać, starać się, być pomysłowym, inicjować. Utało się też, że kobiety są z natury niewinne, a ich słowo w materii interakcji płciowej jest święte. W takiej sytuacji dowolny mężczyzna może być z miejsca nazwany drapieżnikiem seksualnym, wrogiem i winnym. W związku z tym ryzyko bycia oskarżonym o molestowanie jest wpisane w kosztą podejmowania interakcji z kobietami. Jaki to ma sens?

Kobiety nie chcą tego negować, ponieważ są podwójnie wygrane w przypadku okazywania nawet cech przeciwnych do siebie! Jako inicjujące są pożądane (wielu mężczyzn jest nieśmiałych, mówmy wprost), ale kobiety bez inicjatywy też są pożądane, bo można się nimi zaopiekować. U mężczyzn tak nie ma, ponieważ role płciowe są zdecydowanie bardziej surowe i tylko wyśrubowany poziom „męskości” jest oceniany atrakcyjnie. U kobiet większość znaczy wygląd, co jest zdecydowanie łatwiejsze do uzyskania, niż to czego wymaga się od mężczyzn dla kobiet, pracy, społeczeństwa i rodziny. Słyszemy, że kobiety są oceniane przez pryzmat wyglądu – ale zapominają, że nikt im nie broni oferować więcej. Winić mężczyzn o swoją niską ofertę nie przystoi, trzeba pracować, trzeba się rozwijać, trzeba być kobietą świadomą. A to może boleć, więc zdecydowanie jest łatwiej szukać problemu czepiając się mężczyzn.

Kobiety to dobro luksusowe z zasady. Mężczyzna jest mężczyzną tylko od danego pułapu atrakcyjności

Wartość reprodukcyjna kobiety jest wtedy, gdy MOŻE urodzić (i nie musi). Czyli kobieta jest kobietą za swój potencjał rozrodczy. Wartość reprodukcyjna mężczyzny, to ciężka praca którą wykona podczas rozwijania siebie (fizycznie, wizualnie, mentalnie, intelektualnie, finansowo), ale i praca na rzecz innych (w tym kobiet). Komu zatem jest trudniej?

Spójrzcie na inne gatunki samic u zwierząt. Często jest tak, że samiec się „dobiera” do samicy, ale samica go odpycha. Jeśli traktowalibyśmy kobiety na równi, to pozwolilibyśmy kobietom nauczyć się odpychać i odrzucać mężczyzn bez uszczerbku na zdrowiu obu płci. Jeśli jednak kobieta może w każdej chwili skłamać o molestowaniu, czyli bronić się przemocą psychiczną wobec każdego z mężczyzn, których nie lubi, to prowadzi to do skazywania niewinnych ofiar. Wystarczy, że krzywo spojrzysz i kobieta z PMS widzi w Tobie wroga. Czy realistycznie nim jesteś? Nie. Ale jej emocje tak odczuwają, ponieważ nie każe się kobietom brać odpowiedzialności za swoje emocje, tylko wypływać na innych – także bogu ducha winnych ludzi. Problemem jest logika emocjonalna kobiet (patrz [TUTAJ](#)), a którą najłatwiej manipulować. I to elity robią kobietom, tworząc w nich mentalność ofiar, a także wpisując w pozycję roszczeniowych i nastawionych antymęsko.

Czy w związku z tym, dziwi kogoś stopniowe wycofywanie się mężczyzn, ich narastającą niechęć do kontaktów z kobietami, do wchodzenia w związki, do zakładania rodzin, do małżeństwa? To nie jest tak, że mężczyźni zmienili się na gorsze bez powodu, czy dlatego, że jesteśmy urodzonymi wręcz egoistami, czy jak

to nazywają nas – jesteśmy chodzącą przemocą. Mężczyźni stają się ulegli, ponieważ realnie uprzywilejowane są kobiety. Próby nawiązania kontaktu z kobietami, kosztują mężczyzn często utratę życia prywatnego, zawodowego, reputacji, godności, pieniędzy, czy nawet wolności. Więc, przy bezrefleksyjnym traktowaniu słów kobiet, które zdanie mogą zmienić na długo po fakcie domniemanego molestowania (a nawet gwałtu), ich hipergamii, czczenia tylko mężczyzn typu „alfa” (nieliczne wyjątki mężczyzn są usprawiedliwiane bez względu na zachowania, a nawet mają fanki będąc kryminalistami), oraz ciągle rosnącej liczbie ich przywilejów, rezultat nie jest zaskakujący.

Kobiety, przekrojowo, są same we własnym mniemaniu dobrem luksusowym, tak jak seks z nimi na wyłączność. Nie należy w to wierzyć i iść za tym trendem, by nie psuć społeczeństwa. Biorąc pod uwagę fakt, że kobiet jest więcej w wieku reprodukcyjnym (powiedzmy do 35 roku życia), a proces selekcji biologicznie oparty jest stricte na materializmie i zyskach, to nietrudno się domyślić, że nasze zwierzęce atrybuty nie dostosowały się do ładu społecznego i go niszczą. Większość mężczyzn będzie miała problem i będzie musiała czekać na swoją szansę, gdy kobiecie zachce się „zmienić gałąź”, aby mieć dostęp do związku i seksu. Ale o zmianach gałęzi, czyli wyrachowanej strategii seksualnej kobiet napiszę w innym tekście.

Mężczyzna to Twój wróg, więc lej go w mordę (i używaj przywilejów, oraz prawa do zniszczenia go)

Feminizm tworzy głęboki problem, ponieważ obniża kulturowo wartość wszystkim mężczyznom. To jest biologiczne, tak samo, jak biologiczna jest hipergamia, która uznaje za wartościowych i męskich mężczyzn tylko mały procent społeczeństwa męskiego (maksymalnie 20% mężczyzn). Co to oznacza? Że większość

mężczyzn będzie nieszczęśliwa z kobietami, a kobiety z większością mężczyzn będą nieszczęśliwe! Do tego rewolucja seksualna wprowadziła brak zasad, kierowanie się emocjami, zamiast wartościami w życiu, małżeństwo, miłość i rodzina zeszły na dalszy plan (lub zostały wypaczone), a ludzie gubią się w swojej pseudowolności. Gra jest niewarta świeczki – ludzie rezygnują ze związków, reprodukcji, zajmują się sobą, cenią swoją „wartość” jak to mówią i idą dalej przez życie wojując, że „nie ma co się zajmować kimś kto nie spełnia moich rygorystycznych standardów – problem nie jest ze mną”.

I tak. Też byłem molestowany, jeśli o opisane definicje chodzi. Nie raz słyszałem od kobiet co by ze mną zrobiły w łóżku (za marzenia nie karzą, niech się starają), gwizdały „na mieście” (odgwizdywałem, lub mówiłem, żeby nie robiły wiochy), komentowały, że mam niezłe pośladki (a jeszcze lepszy mózg), a nawet próbowały mnie dotykać (i pytałem szyderczo, z pełnym spokojem co taka molestująca chce uzyskać?). Oczywiście bywały przypadki, że kobiety po moim odrzuceniu mściły się, rozpowiadały różne bajki na mój temat, czy też nasyłały na mnie białych rycerzy, którzy mieli je obronić przed domniemaną krzywdą (to umiejętne wysługiwanie się męskimi rękoma tworząc intrygę i kłamiąc), ale o takiej bezkarności kobiet mówi się rzadziej – mimo, że potrafią niejednej osobie zniszczyć w ten sposób życie, czy chociaż spowodować uszczerbek na zdrowiu. Feministki jednak kłamią, że to mężczyźni „pociągają za sznurki” – cóż, czytając mnie wiecie, że to projekcja, a więc zarzucanie własnych wad (cech) innym, by nie musieć się poprawiać, by zrzucić z siebie odpowiedzialność, ale też by obronić samoocenę.

Kobiety może i są pasywne wobec mężczyzn, ale to one ostatecznie decydują o tym, czy związek, rodzina i seks się odbędzie. Polecam poczytać o Prawie Briffaulta (patrz [TUTAJ](#)). To kobiety decydują o korzystności mężczyzny, a także dzisiaj jego „winie” (ponieważ wystarczy, że kobieta skłamie kreując się na ofiarę, nawet gdy sama jest sprawcą!). Jeśli kobiety

decydują, to kobiety są odpowiedzialne za stan tych sfer. Jeśli kobiety odsuwają mężczyzn od wychowywania dzieci, bo one „zrobią to lepiej”, a także sfeminizowane sądy faworyzują matki nad ojcami, to kobiety są bardziej odpowiedzialne za stan pokolenia. Mężczyzna może się buntować, nie pozwolić kobiecie tak się zachowywać, tylko co z tego, jeśli zostanie wykreowany na tyrana i egoistę, który strofuje kobietę, traktując jako „gorszą płć”? Mężczyźni jedyne co mogą to się wycofać. Mężczyźni zaczynają poszerzać świadomość na jakim świecie przyszło im żyć. I to widzimy.

Jeśli kobiety będą pokazywać siebie jako drapieżnika, a także wyolbrzymiać swoje cierpienie kłamiąc o byciu ofiarą (de facto stosując przemoc), to mężczyźni będą go unikać i uciekać np. w masturbację, pornografię, czy prostytutki (a i to jest zakazywane w feministycznych krajach coby wymusić podporządkowanie mężczyzn wobec nawet najbardziej toksycznych kobiet – wszak każdy ma swoje potrzeby). Im mniej ograniczania negatywnych cech, tym więcej negatywnych cech. Im silniejsze kobiety, tym słabsi mężczyźni. Im bardziej wpływowe kobiety, tym mniej wpływowi mężczyźni. Sami gotujemy sobie ten los działając na opak tego czego nam (prawie) wszystkim trzeba.

Autorstwo: Swiadomosc-Zwiazkow.pl

Źródło: WolneMedia.net